Nr. 230. Kraków, dnia 9 Października — Piątek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bejera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Baama; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

kwartalnie:

w miejscu	5 złr.
z przesyłką pocztową w Austryi	6 „
w cesarstwie niemieckiem	7 „

miesięcznie:

w miejscu	1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „ — „
w cesarstwie niemieckiem	2 „ 50 „

Nowi Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści p. t. „Dwie drogi“.

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia koncesyonowane biuro ekspedycyi (Silberstein) w hotelu Saskim, przy ulicy Sławkowskiej, dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w tem biurze zaprenumerują.

Wydalanie Polaków z Prus.

(Do Koła polskiego w Wiedniu. — Nieprzyjmowanie wydalonych przez władze rosyjskie.)

Dziennik Poznański zastanawiając się nad interpelacyą Koła polskiego w Wiedniu w sprawie pruskich wydalań zwraca uwagę naszych posłów na ważne przepisy prawne, które bezpodstawność procedury pruskiej w jaskrawem przedstawiają świetle. Z powodu wydalenia austryackiego poddanego p. Józefa Zielonackiego, właściciela dóbr Unii i Górniczek w powiecie wrzesińskim, syna znanego powszechnie profesora lwowskiego, *Dziennik Poznański* przypomina, że podobnie jak interesów handlu i przemysłu bronią, ordynacya procederowa pruska i traktat cłowo-handlowy prusko-austryacki, tak znowu na straży interesu cudzoziemców, mających pod panowaniem pruskiem własność ziemską, stoi ustawa z dnia 28 maja 1874 r., według której cudzoziemcom wolno nabywać własność ziemską. Interpelacyę uważa *Dziennik Poznański* za środek lepszy wprawdzie od pogrzebania i pochowania zupełnego całej tej sprawy, od odziania się płaszczem obojętności i milczenia „według niewiad mo czy więcej cynicznego, czy więcej bez mózgowego pomysłu jakiegoś tam p. Ludwika Masłowskiego,“ lecz za niedostateczny. Interpelacya może wywołać dyskusyę, poruszyć opinię, lecz nie sprowadzi żadnych skutków. Powinna ona być tyralierskiem spotkaniem, któreby poprzedzało wniosek o powzięciu, zdaniem *Dz. Pozn.*, następującej rezolucyi:

„Zważywszy, że podjęte przez władze administracyjne pruskie zbiorowe wydalanie poddanych monarchii austro-węgierskiej, stoi w sprzeczności, nasamprzód, o ile takowi są mieszkańcami Galicyi, ze stypulacyami traktatów wiedeńskich z roku 1815, zaręczającemi swobodę komunikacyi osobistej i handlowej mieszkańcom wszystkich ziem dawnej Polski w ich obrębie; następnie, w ogóle i dla wszystkich poddanych austryackich

a) z traktatem handlowym i celnym prusko-austryackim z dnia 23 maja 1881.

b) z ordynacyą procederową pruską z dnia 21 czerwca 1869 r.,

c) z prawem o zniesieniu przysięgi homagyalnej z dnia 28 maja 1874,

czyli ze stypulacyami międzynarodowemi i przepisami specyalnemi;

zważywszy dalej, że liczni poddani austryaccy na podstawie tych międzynarodowych stypulacyj i przepisów w dobrej wierze a w zaufaniu do ich trwałości i prawomocności pozawierali zobowiązania i ponabywali prawa, które jak podkopują dzisiaj ich byt materyalny, tak na przyszłość zagrażają zupełną stagnacyą komunikacyi i stosunków, bez których egzystencyi narodów i społeczeństw dzisiejszej cywilizacyi pomyśleć sobie nie można,

uchwala Rada państwa zawezwać rząd cesarsko-królewski, aby, zaprotestowawszy przeciw podobnej, praktykującej się wbrew międzynarodowym, zawartym a szanowanym przezeń stypulacyom międzynarodowym i literze licznych przepisów specyalnych — upomniał się u rządu cesarsko-niemieckiego:

a) o krzywdy i szkody owych poddanych, jakie im się ze strony procedury administracyjnej dzieją,

b) o przestrzeganie na przyszłość wszystkich tych, jakichbądź praw i postanowień, które na korzyść poddanych austryackich przemawiają.“

Na postawienie takiego wniosku czas jest po odpowiedzi ministerstwa na znaną interpelacyę. Taka rezolucya zapowiada donioślejsze i praktyczniejsze następstwa, aniżeli zwyczajny turniej interpelacyjny, który się może skończyć szermierką parlamentarną i odprawą ministeryalną, jaką chwilowa potrzeba podyktuje. Podzielając w zupełności uwagi *Dzien. Pozn.* i my z swej strony polecamy sprawę powyższego wniosku uwadze naszego poselstwa w Wiedniu.

Władze rosyjskie, jak donosi *Gaz. Toruńska*, „ze swej strony trzymają się ściśle konwencyi między Rosyą i Prusami i przyjmują tylko według postanowień tejże ludzi z Prus wydalonych. Konwencya ta obowiązuje Rosyę do przyjmowania w drodze zwykłej wymiany granicznej tylko osób, za zbrodnię lub pewne ściśle określone przewinienia transportem do stacyi wymiany odstawionych. Ztąd też pochodzi pytanie, które dzisiejszych wygnańców na komorach granicznych spotyka: co zrobili a raczej zbroili — za co ich wydalają? A że takiego specyalnego powodu nie ma, że wydalenie dzieje się z powodów nikomu nie znanych i dzieje się gromadnie, przepisów konwencyi do tego wydalania stosować nie można i dlatego władze graniczne po stronie rosyjskiej biednych ludzi cofają.

„Nieszczęśliwi prostaczkowie w głowę zachodzą na taką racyę, zgoła im niezrozumiałą, i dziwne czynią sobie domysły o tem, że zbrodniarzowi łatwiejszą ma być sprawa, niż uczciwemu człowiekowi“.

Gazeta Toruńska przytacza dalej z imienia i nazwiska osoby, które pozostały bez dachu na zimnie wraz z rodzinami, z drobną dziatwą, wskutek nieprzyjmowania przez władze rosyjskie osób wydalonych bez dostatecznych legitymacyi. *Gaz. Toruńska* donosi także, że w niektórych powiatach prolongowano proskrybowanym czas pobytu aż do 1 stycznia 1886 r. Ale biedni, z miejsc zarobku wyrzuceni, wyniszczeni podróżami i brakiem dochodu, w opłakanym są stanie. Ani im mieszkania wynająć, ani kredytu udzielić, ani do roboty przyjąć nikt nie chce, właśnie z powodu niepewności.

Wybory we Francyi.

Kiedy w czerwcu bieżącego roku obie Izby parlamentu francuskiego przyjęły po długich rozprawach projekt ustawy wyborczej, cały obóz republikański powitał tę uchwałę objawami szczerej radości. Zdawało się wówczas, że skończy się nareszcie epoka osobistych zawiści i bezowocnych sporów i że losy Francyi dostaną się w ręce silnej większości parlamentarnej, która będąc wyrazem woli narodu, nie będzie potrzebowała liczyć się z partykularnemi interesami i potrafi kierować sprawami kraju według jednolitego programu. Ogólne rozbicie stronnictw, jakie panowało w Izbie deputowanych przed jej rozwiązaniem, brak zaufania, jaki polityka tej Izby budziła w narodzie, zdawały się wskazywać reformę wyborczą jako jedyny sposób wydobycia się z opłakanego położenia. Republikanie francuscy czuli to z dniem każdym silniej, iż ze śmiercią Gambetty brakło im kierownika, którego powaga i popularność mogłyby stłumić niesnaski w łonie stronnictwa i prowadzić wszystkie republikańskie odcienia do wspólnego celu. Coraz częściej stawała im przed oczyma potrzeba powrotu do wskazanej przez niego polityki; a pierwszym ku temu krokiem miało być przyjęcie ustawy wyborczej, której projekt uważano za moralną spuściznę po zmarłym dyktatorze.

Ustawa wyborcza, która obowiązywała dotychczas, pochodziła z chwili krótkiego nawrotu ku polityce reakcyjnej. Już z tego powodu nie mogła się ona cieszyć popularnością. Dzieląc Francyę na drobne okręgi wyborcze, z których każdy wybierał po jednym deputowanym, otwierała ona co więcej obszerne pole osobistym ambicyom i wytworzyła wkrótce ową zależność deputowanego od jego wyborców, której następstwem było rozwielmożnienie się zakulisowej polityki i szeroko rozgałęzionego protekcyjnego systemu. Reforma wyborcza miała raz na zawsze położyć tamę tym nadużyciom. Na mocy nowej ustawy, wprowadzającej tak zwane skrutynium z list, wszystkie gminy, położone w jednym departamencie, tworzą dopiero jeden okręg wyborczy, a każdy uprawniony do głosowania obywatel głosuje od razu na tylu deputowanych, ilu ich na departament przypada. Spodziewano się powszechnie, że w ten sposób utrudni się wstęp do Izby drobnym powiatowym wielkościom i że wyborcy, nie mogąc się już teraz kierować osobistemi sympatyami, oddadzą swe głosy kandydatom, wyróżniającym się zdolnościami i stałością politycznych przekonań.

Oportuniści, którzy lubili zawsze uchodzić za wiernych wykonawców programu Gambetty, liczyli nadto na niezawodne wzmocnienie swego stronnictwa. Przypuszczając, iż kandydaci skrajnych stronnictw mogą znaleźć poparcie jedynie w drobnych okręgach wyborczych, łudzili się oni nadzieją, że większość wyborców w całym departamencie zgodzi się tylko na kandydatów, którzy dogadzając po części wszystkim stronnictwom, będą tem samem gorliwymi wyznawcami oportunizmu.

Dzień czwartego października rozwiał od razu te iluzye. Podczas gdy w Paryżu obliczano szanse powodzenia pojedynczych republikańskich stronnictw, a Ferry, Allain-Targé i Clemenceau mieli pozornie równe widoki zwycięstwa w odległych północnych i zachodnich prowincyach, stanął do walki z nimi inny współzawodnik, którego siły i znaczenia nie umiano należycie ocenić. W wilię wyborów wspominały dzienniki rebublikańskie z lekceważeniem o przechwałkach klerykalno-monarchicznego stronnictwa. Tem silniejsze było wrażenie, jakie w Paryżu sprawiła wieść o zwycięstwie 174 konserwatywnych kandydatów. Zawód był tem boleśniejszym, iż z powodu rozbicia się głosów w wielu departamentach i nie wielkiej liczby stanowczo wybranych posłów, zaledwie 135 nazwisk republikańskich wyszło w tym dniu z urny wyborczej. Tak gwałtowny a niespodziewany cios zaniepokoić musiał nawet najtrzeźwiejsze umysły w republikańskim obozie i zwrócić na siebie uwagę Europy. Doniosłości takiego wyniku wyborów niepodobna lekceważyć; jak długo jednak nie mamy dokładniejszych wiadomości o ich rezultacie w pojedynczych departamentach, musimy poprzestać na kilku uwagach o ich znaczeniu i prawdopodobnych następstwach.

Jakimkolwiek wpływom i pobudkom przypisaćby można zwycięstwo konserwatystów, nie ulega przecież wątpliwości, że ostatnie wybory położyły kres polityce, której wybitną cechą był oportunizm. Dziwna ironia losu zrządziła, że stronnictwo, które tak usilnie starało się o wprowadzenie reformy wyborczej, runęło w chwili, gdy nowa ustawa po raz pierwszy została zastosowaną. Przyczyna upadku tego stronnictwa tkwi jednak w samym jego zawiązku. Oportunizm uchodził przez chwilę za system, odpowiadający wybornie potrzebom obecnej epoki. Wybory przekonały jego wyznawców, jak dalece omylili się w swych obliczeniach równie na polu wewnętrznej jak i zewnętrznej polityki. Metoda, której się rządy republikańskie trzymały w ostatnich latach, polegała na przyjęciu w zasadzie demokratycznego programu i na ciągłem zwlekaniu z wprowadzeniem go w życie. W ten sposób miano sobie zapewnić sympatye umiarkowanych konserwatystów, licząc na to, że warstwy społeczne, w których te przekonania przeważają, chętnie się zrzekną swych politycznych ideałów, gdy będą miały do czynienia z rządem, umiejącym łudzić demokratyczne masy narodu obietnicami, których nie myśli spełniać. Zachowanie się konserwatystów przy wyborach, było najlepszą odpowiedzią na te pojednawcze zabiegi. Daleko zgubniejszą w swych następstwach okazała się polityka lat ostatnich w zakresie spraw zewnętrznych. Dla oderwania uwagi narodu od ciągłych walk między stronnictwami wskazano mu rozległe pole działania po za granicami Francyi i chciano zająć jego wyobraźnię zwycięskiemi wyprawami na wybrzeża Azyi. Nie liczono się jednak przy tem z jednym ważnym czynnikiem, a tym było ekonomiczne położenie Francyi.

Gdy w pierwszych latach istnienia rzeczypospolitej społeczeństwo francuskie przekonało się, że materyalne jego zasoby wystarczają na spłacenie olbrzymiej kontrybucyi wojennej, zapanowało powszechne przekonanie o niewyczerpanych bogactwach kraju. Wówczas to zaczęły powstawać coraz nowe plany wielkich prac publicznych, na które skarb państwa nie szczędził wydatków. Obszar Francyi pokrył się wkrótce siecią drugorzędnych dróg żelaznych, z funduszów, szczodrze przez państwo udzielanych, wznoszono w całym kraju wspaniałe budynki szkolne, a rządy, ufne w materyalne siły narodu, chętnie popierały wszelkie usiłowania w tym kierunku. Stan ten nie mógł jednak trwać długo. Przesilenia finansowe lat ostatnich wywarły swój wpływ także na skarb państwa, a nadzwyczajne wydatki, co roku uchwalane przez Izbę, zwichnęły wkrótce równowagę budżetu. Wyprawa do Tonkinu zaskoczyła Francyę w chwili, gdy ogół narodu zaczął się już niepokoić niepomyślnem położeniem finansów. Ludność wiejska, niezbyt czuła na wojenną sławę Francyi, coraz głośniej wyrażała swą niechęć z powodu tej kosztownej wyprawy. Nieprzyjaciele rzeczypospolitej umieli wybornie wyzyskać to usposobienie przy agitacyi wyborczej, a wyborca, oddając głos monarchicznemu kandydatowi, wyraził tem swój pogląd na kolonialną politykę rządu.

Wynik wyborów do Izby deputowanych przedstawi nam się w nieco korzystniejszem świetle, gdy zważymy, jak niezgodnem i różnolitem jest stronnictwo, które potrafiło sobie tym razem zdobyć 174 mandatów. Podczas gdy wszystkie republikańskie stronnictwa zgadzają się przynajmniej na jedną formę rządu, panuje w przeciwnym obozie prawdziwy chaos pojęć i przekonań. Przymierze stronnictw monarchicznych trwa dopóty, dopóki żadne z nich nie myśli o urzeczywistnieniu swego programu.

Jeżeli jednak dzień czwartego października nie przyniósł stanowczego zwycięstwa żadnemu z monarchicznych stronnictw, stanowi on niemniej przeto smutną kartę w dziejach współczesnej Francyi. Wszystkie żywioły rozkładowe, pracujące usilnie nad podkopaniem rzeczypospolitej, upojone chwilowem powodzeniem nabiorą znowu otuchy i tem śmielej podniosą czoło. Stronnictwa konserwatywne, wszedłszy do Izby deputowanych w zdwojonej sile, śmielej niż dotąd miotać będą potwarze na każdy republikański gabinet, nie zważając na to, że w ten sposób ułatwiają zadanie anarchii, wdzierającej się coraz gwałtowniej między masy wielkomiejskiej ludności. Tym zaciekłym i nienawistnym głosom, których krytyki nie uniknie żaden republikański mąż stanu, coraz śmielej zacznie wtórować cały chór, rozprószonych po kraju malkontentów. Liczne i wpływowe duchowieństwo, które w ostatnich czasach zaczęło już gdzieniegdzie odróżniać ideę monarchiczną od interesów kościoła, zawaha się znowu na drodze, wiodącej do pojednania. Nieprzejednany odcień katolickiego obozu nieraz już odzywał się z niezadowoleniem o pojednawczej polityce Watykanu. Uważając walkę z istniejącym we Francyi porządkiem rzeczy za swój właściwy żywioł, obawiały się te sfery, żeby zawieszenie broni między Francyą i Watykanem nie wytrąciło im z dłoni oręża. Wynik wyborów utwierdzi je tylko w ich przekonaniach i przysporzy im niejednego sprzymierzeńca z pomiędzy tych, którzy skłaniali się już do zgody. To samo powiedzieć można o pewnej części konserwatystów francuskich. Zniechęceni bezowocną opozycyą, a nie chcąc przejść jawnie do przeciwnego obozu, szukali oni w ostatnich latach punktów zetknięcia z większością narodu na polu reform ekonomicznych, administracyjnych i społecznych. Chwilowy tryumf reakcyi może z łatwością zerwać te świeżo nawiązane węzły i obrócić w niwecz zabiegi Gambetty, Freycineta i Ferry'ego, zmierza

---

14)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

Tak, to suknie były nie jego.... Jakaś litościwa ręka dała mu je jak jałmużnę. On, dumny szlachcic, przyjął tę ofiarę milcząc, a może i z cichem podziękowaniem. — Cierpienie wielką siłę ma w sobie; ono jednych uszlachetnia i podnosi do prawdziwej moralnej piękności, innych pozbawia pychy i dumy; obdziera całą polituręl udzką, wszystkie jego sztuczne ozdoby i upiększenia, pozostawia tylko człowieka. Pośród cierpienia człowiek jest sobą samym; giną różnice wieku, stanu, położenia, płci; występuje tylko różnica stopni moralnych i wewnętrznej wartości każdego.

Długo siedział Janek oparty głową o mur, prawie nieruchomy. Aż do wieczora.

W celi już było zupełnie ciemno, kiedy posłyszał znowu chrzęst klucza i rygli. Wszedł podoficer, milcząc postawił w kąciku drewniane naczynie, spojrzał z ukosa na Janka siedzącego nieruchomie i wyszedł.

Janek skulony przesiedział pod murem noc całą. Ledwie świt błysnął, wszedł znowu tenże podoficer razem z Pustowójtowem. Janek nie ruszył się z miejsca. Obaj widocznie wątpili, czy żyje, gdyż pan porucznik Pustowojtów zbliżył się do Janka i za ramię go ujął.

— Jesteś pan chory? — zapytał.

Janek otworzył oczy, ale nic nie odpowiedział.

Widocznem więc było, że żyje; pan porucznik pytał nie z litości, ale z obowiązku: w danym razie musiałby zapisać do raportu, że „więzień N. 1 umarł.“

Rano Janek powstał; siły młodzieńcze przemogły. Poczuł pragnienie i głód; nie miał ze sobą kawałka chleba. Zwrócił się więc do szyldwacha i prosił o wodę.

Podano mu. Pił z upragnieniem.

O dziesiątej godzinie nastąpiła zmiana warty. Oficer zmieniający wartę, obowiązany jest pod odpowiedzialnością przejrzeć wszystkich więźniów; dla tego zwykle osobiście zachodzi do każdej celki.

Weszli obaj do celki Janka.

Janek prosił o łóżko i o jadło.

Mijały jednak długie godziny: głód go dręczył, ale jeść nie przynoszono.

Nad wieczorem zapragnął widzieć się z oficerem od warty. Według regulaminu, oficer obowiązany jest każdej chwili na żądanie więźnia stawić się. Przyszedł więc.

— Proszę pana zakomunikować komendantowi, że ja drugi dzień już nic nie jadłem. Niech naznaczy, zkąd mam otrzymać jedzenie.

— Posłany o tem raport, ale rezolucyi jeszcze nie ma — odrzekł sucho. Wyszedł.

Podoficer, zwany „klucznikiem“ drzwi za nim zatrzasnął. Znowu sam został z czarnemi myślami. Minęła noc, znowu ranek zaświtał, zanim dzień przyszedł... długi trzeci dzień głodu.

Z południa począł upadać na siłach; zdawało mu się, że go chcą umyślnie zamorzyć.... Teraz gotów był i w to uwierzyć.

Przed wieczorem naraz uderzono trwogę i cała warta głównego odwachu stanęła pod bronią. Przyjechał drugi komendant, Lewkowicz, ten sam, o którym pisze Rufin Piotrowski w swoich pamiętnikach, że kradł świece przeznaczone dla więźniów. Wypadek zrządził, że chciał obaczyć nowoprzybyłego więźnia. Wszedł do celi.

Janek leżał na podłodze, tak osłabiony, że powstać nie mógł. Widział przed sobą generała, nie wiedział, kto to. Ledwie podniósł głowę — i pochylił znowu bezsilnie.

Pan komendant raczył zapytać go tonem oficyalnym, jak pan Pustowojtów:

— Chory pan jesteś?

Janek milczał; widocznie był osłabiony. Lica gorzały mu rumieńcem gorączki.

— Głodem mnie morzą — odrzekł z pewnem usiłowaniem.

Komendant zapytał oficera o przyczynę, czy podano raport i t. p. Formalności wszelkie, jak się okazało, były dokonane. Tylko biuro komendanta robiło oszczędności.

Komendant odjechał, może uniósłszy w duszy odrobinę litości dla biednego młodzieńca... „I niemcy są ludzie“.

Nadszedł wieczór. Przyniesiono wieczerzę żołnierzom. Była to gęsta kasza jęczmienna. Jedząc, przypomnieli, że za drzwiami człowiek umiera z głodu: zostawili trochę kaszy w *raszce*[1]), z litości pokładli tam okrajce chleba i zawołali klucznika, aby otworzył celkę i oddał to lachowi.

Postawiono przed Jankiem *raszkę* z kaszą i kwartę z wodą. Instynkt samozachowawczy obudził się w osłabionem ciele; podniósł głowę, oparł się na łokciu o podłogę i drugą ręką począł jeść przyniesioną kaszę. Jadł powoli i mało, napił się trochę wody i znowu upadł na podłogę.

Całą noc przeleżał w gorączce, bredził, nic nie widział, co się koło niego działo.

Nazajutrz obudził się trochę silniejszym

Powiódł okiem koło siebie... ze zdziwieniem; przy nim stały talerze, półmiski napełnione wykwintnem jadłem; podniósł się, aby się przypatrzeć temu zjawisku i... odwrócił się ze wstrętem. Zdawało mu się, że jadło na talerzach i półmiskach porusza się jak żywe: to poruszała się moc niezliczona stonóg i karakanów, zwykłych towarzyszów wilgoci i samotnych więzień. Odpędzał karakany, ale lazły do jadła natrętnie....

W tej chwili otworzyły się znowu drzwi, wszedł klucznik, za nim wniesiono tapczan, zwany *nary*, potrzęsiony odrobiną kułowej słomy; zwrócił się do Janka i zakomunikował mu, że komendant Lewkowicz w swojej wspaniałomyślności przysłał mu wczoraj kolacyę, że go budzono, ale wstać nie chciał... zapewne! Jeszcze dzień jeden, a jużby Janek ze swego łoża boleści nie powstał z pewnością... Teraz był jeszcze tak osłabiony w skutek gorączki, że zaledwie powstał na nogi, przeszedł parę kroków i usiadł na *narach*. — Głód począł się w nim znowu odzywać. Poglądał z obrzydliwością na to jadło, służące pożywieniem dla robactwa i dla niego ... ale rady nie było. Zabrał talerze na nary, oczyścił kawałki mięsa ze stonóg, o ile zdołał — i jeść począł. I przypomniał sobie wiersze z *Dziadów*, które się na nim sprawdzały z niewypowiedzianą siłą:

..... pierwej nic nie jadłem,
Potem jeść próbowałem, potem z sił opadłem — —

Późnym wieczorem wszedł znowu klucznik i zakomunikował, że przysłano po talerze od komendanta. Półmiski o tyle tylko były wypróżnione, o ile zdołali to uczynić jego zgłodniali towarzysze więzienni....

Klucznik widząc, że Janek mało co jadł, przemówił doń:

— Jedz pan, jedz, bo jutro nie przyszlą panu z pewnością wieczerzy. Taka łaska nie każdego spotyka.

Głód dał mu pierwszą lekcyę pamięci o jutrze. Zebrał pozostałe kawałki mięsa i chleba i położył na oknie, na kratach, chcąc tym sposobem zabezpieczyć je od nieproszonych współstołowników.

Następnego dnia przyniesiono mu już sałdacki barszcz i kaszę.

Gorączka głodowa powtarzała się jeszcze przez kilka dni, nareszcie siły młode przemogły, odzyskał zdrowie w zupełności.

Będąc w posiadaniu „nar“, stał się już, a raczej czuł się o wiele bogatszym. Więzień pozbawiony wszystkiego, jest w pewnym stopniu podobnym do człowieka, rzuconego na samotną i bezludną wyspę; każda nowa rzecz, którą posiędzie, jest dla niego niepospolitym nabytkiem, prawie skarbem; nie ma rzeczy, choćby to był kawałek drzewa lub żelaza, z któregoby więzień nie zdołał korzystać. Posiadanie „nar“ odkryło nowy świat przed jego oczyma i duszą; za pośrednictwem „nar“, mógł, stanąwszy na nich i podskoczywszy, uchwycić się oburącz za kraty okienne i przy pomocy własnych muszkułów, wydobyć się na okno. Kto widzi tylko szare i wilgotne mury, dla tego kawał błękitnego nieba, trochę zielonej trawy, wierzchołki dalekich lasów, są nową krainą; dusza zamkniętego samotnika wita te okruchy widoków, zamknięte ramą okienną i gęstemi kratami, z niewypowiedzianą radością.

Pierwszym jego czynem kiedy wyskoczył na okno, było otworzyć go; pchnął go z taką siłą, że zwrócił uwagę szyldwacha we drzwiach, a otworzywszy okno, w tejże chwili dostrzegł najeżony ku niemu bagnet drugiego szyldwacha, który stał pod oknem zewnątrz muru — i krzyk:

— *Kuda leziesz!*

Cofnął się mimowoli w głąb celki, ale oburącz trzymał się kraty. Spojrzał w około. Przed nim ubogi był widok, a jednak spojrzawszy nań, zaczerpnąwszy trochę świeżego powietrza, ledwie nie wykrzyknął jak Kolumb:

— Ziemia! (C. d. n.)

---

[1]) Rodzaj szaflika z drzewa, z którego żołnierze po kilku jedzą.

jące do zgromadzenia koło republikańskiego sztandaru wszystkich wybitnych sił, które dzisiejsze pokolenie wydało.

Trudno przewidzieć, czy ostatnie wypadki we Francyi wpłyną w czemkolwiek na postępowanie licznych pretendentów do tronu. Sądzimy, że w obecnej chwili nie grozi rzeczypospolitej tego rodzaju niebezpieczeństwo. Każde stronnictwo monarchiczne wie dobrze o tem, że rozwinąwszy jawnie swój sztandar, będzie musiało walczyć nietylko ze zjednoczonemi siłami stronnictw republikańskich, lecz także ze swymi własnymi sprzymierzeńcami. Pokojowe usposobienie całego francuskiego narodu nie przedstawia korzystnych warunków dla zamachów stanu. Najkonserwatywniejsi między republikanami oparliby się stanowczo wszelkim tego rodzaju przedsięwzięciom. Zamach stanu byłby w dzisiejszych warunkach pierwszym krokiem do rozlewu krwi, a tem samem nie pozwoliłby pretendentowi długo cieszyć się popularnością. Nie tracimy więc nadziei, że Francya, której dostało się w udziale tak ważne cywilizacyjne zadanie, uniknie tego ostatecznego nieszczęścia. Najlepszą rękojmią ocalenia rzeczypospolitej będzie jedność w dzisiejszym obozie. Niedaleka przyszłość okaże, czy naród, który dał tyle dowodów wytrwałości w chwilach klęski, potrafi dziś dla ocalenia swych politycznych swobód zapomnieć nad stronniczemi namiętnościami i zaniechać wewnętrznych sporów.

Sprawa wschodnia.

(Ogólna sytuacya.)

Wypadki na Wschodzie powoli dojrzewają, a cechą sytuacyi jest powszechne zbrojenie się i gorączkowe oczekiwanie w niepewności. Najważniejszą wiadomością jest alarmujące doniesienie *Pester Lloyda*, dziennika zostającego, jak wiadomo, w ścisłych stosunkach z rządem węgierskim. Organ ten p. Tiszy w korespondencyi wiedeńskiej powiada, iż zbrojenia się państewek na półwyspie bałkańskim, przytykających do granic monarchii, są przedmiotem ścisłej rozwagi i ważnych postanowień w wojskowych kołach decydujących w Austro-Węgrzech, które wkrótce pojawią się w postaci pozytywnych wniosków. W Wiedniu naradzają się obecnie nad częściowem zmobilizowaniem floty austro-węgierskiej, która stanie w pogotowiu wojennem d 20 b. m. Rzecz prosta doniesieniu temu urzędownie wczoraj zaprzeczono w komunikacie *Biura korespondencyjnego*, rozesłanym do wszystkich dzienników, w słowach, iż podane wiadomości o częściowej mobilizacyi floty i armii są pozbawione wszelkiej podstawy. Faktem jest atoli, że Austro-Węgry najbardziej są zainteresowane wypadkami, odbywającemi się na Wschodzie, kwestyi zaś nie ulega, że rząd austro-węgierski prócz zabiegów dyplomatycznych musi czujną zwracać uwagę na wojskową stronę kwestyi wschodniej. Cokolwiekbądź, powszechnie jest rzeczą znaną, iż w kwestyach mobilizacyjnych żaden rząd nie lubi mówić prawdy, zwłaszcza też austryacki — i dlatego zaprzeczenie *Biura korespondencyjnego* wobec półurzędowego charakteru *Pester Lloyda* ma nader problematyczne znaczenie. Co dziś nie jest faktem, jutro stać się może prawdą. Zresztą nietylko Austro-Węgry myśleć muszą o przygotowaniu się na wszelki wypadek. I Rosya, jak to już donosiliśmy, czyni przygotowania do postawienia floty czarnomorskiej w stanie gotowości wojennej. W tej chwili donoszą, iż dyrektor towarzystwa żeglugi parowej Flith powołany został przez ministra marynarki do Sewastopola w celu porozumienia się co do włączenia statków towarzystwa do marynarki wojskowej.

Tymczasem dyplomacya nie traci jeszcze nadziei w załatwienie istniejących zatargów na drodze pokojowej. Dyplomacya działa jednak nader powolnie, stąd powszechnem jest zdanie, iż bieg wypadków, z konieczności wynikających, prześcignie usiłowania dyplomacyi w celu utrzymania pokoju. O czynnościach konferencyi ambasadorów obiegają różne wiadomości. Do narad, jak donosi *Kreuzzeitung*, powołaną została także Porta, jednakże w formie, nie zmieniającej w niczem dotychczasowego charakteru konferencyi. W jaki sposób ogłoszonym zostanie wynik narad konferencyi, dotychczas napewno nie wiadomo. Prawdopodobnie uchwały obradującego zebrania dyplomatów ogłoszone zostaną w formie *memorandum*, na wzór znanego berlińskiego memoryału. W ogóle przemaga przekonanie, iż utrzymanie unii personalnej pod zwierzchnictwem Porty ma wszelkie widoki powodzenia. Sułtan, jak donosi *Polit. Corresp.* z Filipopola, jest gotów uznać ks. Aleksandra jako generalnego gubernatora Wschodniej Rumelii. Według opinii decydujących kół bulgarskich byłoby jednakże koniecznym warunkiem, aby statut organizacyi Rumelii Wschodniej został zniesiony i zwołane wielkie zgromadzenie narodowe celem rewizyi konstytucyi, wprowadzenia jednakowego systemu rządowego dla obu krajów i zawotowania potrzebnych kredytów do zapłacenia haraczu i zaległych długów Porcie. Car rosyjski stanowczo życzy sobie unii bulgarskiej lecz nie pod władzą ks. Aleksandra, którego chciałby zdetronizować, za pomocą uchwały europejskiego kongresu, powołanego do rewizyi traktatu berlińskiego. Car ma ochotę posadzić na tronie Wielkiej Bulgaryi ks. Cumberland.

Lecz wypadki nie czekają na spełnienie się wzmiankowanych projektów. Życie narodowe silniejsze jest od środków, wynajdywanych dla jego zatrzymania. Te słowa dadzą się zastosować do Serbii, która gwałtownie domaga się albo utrzymania *status quo ante* albo powiększenia terytoryalnego. Trudno przypuścić, aby zapał patryotyczny, jaki ogarnął cały naród serbski wobec możliwego urzeczywistnienia się ideałów politycznych narodu, dał się uspokoić naciskiem dyplomatycznym. Cała Serbia jest obozem, lud cały stanął przy królu i rządzie. Król Milan trzymając broń do nogi czeka, aby Europa orzekła i wyrokiem swoim dokonała powiększenia terytoryalnego dla utrzymania znaczenia Serbii w południowej Sławiańszczyźnie. Lecz jeżeli dyplomacya będzie powolną w działaniu, to król nie będzie w stanie powstrzymać porywającego prądu i będzie zmuszony poprowadzić naród i wojsko na pole bitwy — czy w starej Serbii czy w serbskiej Bulgaryi. Lada dzień wybuchnąć więc może wojna Serbii z Turcyą lub Bulgaryą. Zresztą jak się okazuje ze sprawozdań o stanie Serbii, wychodzących z pod pióra agentów *Laenderbanku*, który pożyczył jej $12^1/_2$ milionów franków, ruch serbski liczyć może na poparcie Austryi.

(Wiadomości z Serbii.)

Z Belgradu odchodzą co dzień nowe posiłki do Niszu. Wojsko, przybywające z nad Driny, odpoczywało przez wtorek w Belgradzie. Żołnierze zachowywali się mimo znużenia bardzo ochoczo i tańczyli w wolnych chwilach serbski narodowy taniec „Kolo“. Stowarzyszenie Czerwonego krzyża darowało skarbowi państwa cały swój majątek. Jako pierwszą ratę wypłacono 100.000 franków w złocie. Pieniądze te mają być użyte na cele wojenne. Od wczorajszego dnia miano wysyłać do Niszu po pięć wojskowych pociągów dziennie.

(Wiadomości z Turcyi.)

Z Konstantynopola donoszą, że przygotowania wojenne szybko tam postępują. Zdaje się, że wszystko zmierza do tego, ażeby ułatwić skoncentrowanie korpusu na granicy rumelijskiej. Zarządzono mobilizacyę 80 batalionów redyfów czyli rezerwy pierwszej klasy. Wysoka Porta nie nabrała jeszcze przekonania, że akcya wojenna będzie niezbędną, chce jednak być przygotowaną na wszelkie wypadki. Gdyby okazała się potrzeba wysłania dwóch korpusów, główne dowództwo otrzymałby prawdopodobnie Mukhtar pasza, mając pod swemi rozkazami Fuada i Tahira paszę. Tahir dowodzi obecnie oddziałem wojsk tureckich na granicy rumelijskiej w sile 9000 ludzi. Przewidując możliwość kampanii zimowej ministeryum zamówiło znaczne zapasy mundurów i obuwia. Ministeryum marynarki poleciło przygotować do czynnej służby pewną ilość statków wojennych i przewozowych. Okręt „Dolma Bagdże“, będący własnością towarzystwa żeglugi parowej, został wysłany do Smyrny i będzie użyty do przewożenia wojska ze Smyrny do Saloniki.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 7 października.

(††) Posiedzenie Izby poselskiej. Obecni wszyscy ministrowie. Minister Prażak przedkłada wniosek do ustawy o przedłużeniu zawieszenia sądów przysięgłych w okręgach sądowych: Wiedeń, Kornenburg i Wiener-Neustadt — po 30 czerwiec 1886, a minister skarbu przedkłada projekt do ustawy o przedłużeniu ustawy z dnia 3 marca 1868 r. co do uwolnienia od stempli i należytości przy ugodach sądowych o zaokrąglenia gruntowe, oraz projekt o przedłużeniu ustawy z dnia 11 czerwca 1881 o ulgach podatkowych przy konwersyi długów hipotecznych i ustawy z dnia 25 marca r. 1883 o ulgach przy konwersyi kolejowych obligacyi pierwszeństwa.

Prezydent ogłasza rezultat wyborów do komisyj, a mianowicie do komisyi legitymacyjnej zostali wybrani z posłów galicyjskich: Zawadzki, Mechnacki, Zatorski, Onyszkiewicz, Starzyński; do petycyjnej: ks. Ruczka, Orzechowski, ks. Świeży, Stadnicki i Ozarkiewicz.

Posłowie Plener, Heilsberg z towarzyszami interpelują prezydenta ministrów o stosunki w Czechach i zapytują, jak się zamyśla zachować na przyszłość wobec walk narodowych. Poseł Keil z towarzyszami żądają ustawy, obowiązującej państwo do płacenia podatków krajowych i gminnych z kolei skarbowych. Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosków rządowych, które odesłano do mających się wybrać komisyj specyalnych, oraz pierwsze czytanie wniosku Mengera, żądającego zmiany przepisów o spoczynku niedzielnym. Wnioskodawca motywując swój wniosek, wykazuje, ile szkody wyrządza przepis o spoczynku niedzielnym, szczególnie średnim i drobnym przemysłowcom, dowodzi, że najświeższe rozporządzenie, chociaż zaprowadza pewne ulgi, przecież nie jest jeszcze dostatecznem, wreszcie żąda, aby przepis o spoczynku niedzielnym ułożyć zgodnie z rzeczywistemi stosunkami zarobkowemi i dla wypracowania ustawy należy wybrać komisyę przemysłową z 24 członków.

Po dłuższej dyskusyi, w której poseł Pattai bronił dotychczasowej ustawy właśnie ze względu na drobnych przemysłowców i robotników, a przestrzegał przed wprowadzeniem w ustawę, proponowaną przez Mengera, zasady wyznaniowej, czego dotychczasowa ustawa troskliwie unika, a p. Wrabetz popierał wniosek przedłożony, odesłano sprawę do mającej się wybrać komisyi.

Według sprawozdania następnie ogłoszonego do komisyi wojskowej wybrani z posłów galicyjskich: Chrzanowski, Dzwonkowski, Hompesch, Klucki, Popowski; do komisyi o nietykalności posłów: hr. Potocki, Tyszkowski, Zawadzki.

W dalszym toku posiedzenia p. Roser uzasadnia swój wniosek, żądający przyznania ulg przy ściąganiu podatków, a szczególnie domaga się, aby termina dla ściągania podatków były zastósowane do warunków gospodarskich. Z powodu ważności i nagłości pożądanej w tej mierze reformy żąda wnioskodawca, aby tę sprawę przekazać komisyi podatkowej, co się też stało. Za pewne nieparlamentarne wyrażenie się o ministrze rolnictwa, wezwał prezydent mowcę do porządku, a reprezentant rządowy, radca Huber, zbijał zarzuty mowcy, twierdząc, że nie tylko nie ma żadnego takiego rozporządzenia, któreby nakazywało ostre ściąganie podatków, ale że przeciwnie polecono przyznawać wszelkie możliwe ulgi co do terminów, a przedewszystkiem uwzględnianie stosunków gospodarskich, wypadków elementarnych i t. p.

Następnie p. Rieger z towarzyszami interpeluje rząd o ekscesa w Czechach i zapytuje, jakie rezultaty zebrano z dotychczasowego śledztwa nad niemi, jakie wydano dotąd wyroki i jakich środków zamyśla rząd użyć, aby utrzymać spokój i zgodne pożycie ze sobą obu narodowości.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w piątek.

Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie wniosków rządowych do czterech ustaw, które rząd właśnie na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył, dalej wybór pięciu komisyi, a mianowicie: kontroli długów państwowych, kolejowej, budżetowej, przemysłowej i podatkowej, wreszcie pierwsze czytanie czterech wniosków, przedłożonych przez różnych posłów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 października

Poseł Wojciech hr. Dzieduszycki donosi nam, iż podczas rozprawy adresowej w Kole polskiem nie odradzał zajęcia stanowiska politycznego w adresie, ograniczając się li tylko do zadań ekonomicznych, lecz przeciwnie twierdził, że Koło wyparłoby się całej naszej politycznej przeszłości, i że popełniłoby ciężki błąd polityczny, gdyby w adresie nie zaznaczyło, iż stoimy po stronie autonomii krajów i równouprawnienia narodów.

W sprawie wyborów w Brodach i stawiania dziwnych warunków, od których spełnienia ma być zależnym wybór p. Ottona Hausnera, o czem donosił nam telegram z Brodów i korespondent ze Lwowa, otrzymujemy autentyczny tekst przyjętego wniosku dr. Goldhabera. Wniosek ten, ułożony po niemiecku, brzmi w przekładzie: „Zgromadzenie wyborców, zebrane dnia 4 października r. 1885 dla wyboru posła sejmowego wyraża życzenie, aby komitet miejski, który dziś wieczór ma być wybrany, porozumiał się z delegacyą Izby handlowej w tym celu, by dawniejszy poseł sejmowy dr. Filip Zucker był wybrany przez Izbę handlową, w którym to razie miasto wybierze p. Ottona Hausnera do sejmu.“

Na innem miejscu umieszczona korespondencya daje krótki obraz o przebiegu narad wczorajszych w Izbie poselskiej. Jak z tego widać, Izba poselska weszła już na dobre w tok pracy parlamentarnej przez wybór kilku komisyj i rozdzielenie wniosków przedłożonych. Charakterystycznem jest przy tem to, że w kwestyach ekonomicznego i społecznego znaczenia posłowie z lewicy uprzedzają prawicę w stawianiu wniosków i żądań.

Na tem posiedzeniu pojawiły się też zapowiadane i wielką ciekawość obudzające dwie interpelacye o stosunkach w Czechach. Pierwsza z nich, przedłożona przez pp. Plenera, Heilsberga i towarzyszy, ułożona pod wpływem klubu niemieckiego, ma na sobie wyraźną cechę „ostrzejszego tonu,“ a kończy się następująco: „Jak potrafi rząd usprawiedliwić swoje dotychczasowe zaniedbanie w użyczaniu dostatecznej opieki nad Niemcami w Czechach, i jak się na przyszłość zamyśla zachowywać wobec walk narodowych, grasujących już od sześciu lat w Czechach i wobec coraz więcej zagrożonego stanowiska Niemców w tym kraju?“

Herbst, który dotąd przecież był przewódzcą Niemców czeskich, wykreślił swój podpis, nie mogąc się zgodzić z tonem całej interpelacyi.

Druga interpelacya, przedłożona przez p. Riegera i towarzyszy, zapytuje rząd o wynik dotychczasowych dochodzeń sądowych, o zapadłe wyroki za popełnione ekscesa i o środki, jakich rząd zamyśla użyć dla utrzymania porządku i spokojnego pożycia obu narodowości?

Sejm węgierski na posiedzeniu dnia 7 bm. odbył już wybory do delegacyj wspólnych.

Sejm kroacki, a w nim oba stronnictwa opozycyjne jeszcze się dość nie wyburzyły, jak świadczą o tem motywowane wnioski nagłe, domagające się ułożenia adresu do korony z żądaniem usunięcia bana. Poseł Starcsevics, gdy mu prezydent zagroził odebraniem głosu, odrzekł, że na ulicy będzie przemawiał, jeżeli w Sejmie nie może, jakby mu to zresztą było obojętnem. Wybryki jego i Grzanicsa doszły już do tego, że według telegramu z Zagrzebia prezydyum sejmu wniosło na obu tych posłów do sądu skargę o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną w sali sejmowej, gdyż obaj wspomnieni posłowie zamierzali wykonać zamach na bana, tylko inni posłowie przeszkodzili im w wykonaniu.

Były serbski metropolita Michał jeździ po Rosyi i zbiera składki na rzecz sprawy połączenia sławiańskich państw bałkańskich pod zwierzchnictwem Rosyi. Br. Kaulbars wydał na cześć metropolity obiad, na którym wzniósł toast panslawistyczny. Próżne są to zabiegi. Wpływ Austryi w Serbii jest stanowczym a minister Karawelow zawiesił wydawnictwo *Marycy* i innych dzienników, na żołdzie rosyjskim pozostających. *Sredec*, wydawany przez Zankowa, uwięzionego za zdradę ojczyzny, uległ temu samemu losowi.

Książę Hohenlohe, były ambasador niemiecki w Paryżu a obecnie namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, rozmawiając z korespondentem *Timesa* o wyborach we Francyi tak się między innemi wyraził:

„Niemcy i inne państwa nie zwracały pierwotnie uwagi na te wybory. Nie przypuszczaliśmy, żeby one mogły wpłynąć na zmianę położenia we Francyi. Gdyby jedna lub druga strona zyskała 40 do 50 głosów, nie zmieniłoby to stosunku sił w parlamencie. Niespodziewane zwycięstwo konserwatystów i skrajnej lewicy zachwiało jednak równowagę. Jeżeli oba te stronnictwa będą wspólnie działały, wówczas żaden gabinet francuski nie potrafi się długo utrzymać. Teraz nasuwa się pytanie, do której z dwóch głównych partyj przyłączą się skrajniejsze nieprzejednane żywioły. Ta kwestya zajmuje obecnie całą moją uwagę. Europa nabrała przekonania, że z rzeczą pospolitą francuską można utrzymywać przyjazne stosunki; lecz rzeczpospolita jutrzejsza może się tak dalece różnić od wczorajszej, że to, co było łatwem wczoraj, okaże się jutro niemożliwem. Jeżeli konserwatyści skorzystają rozumnie ze swego zwycięstwa, mogą wpłynąć na polepszenie stosunków, łączących Francyę z Europą; jeżeli jednak, poczuwszy się na siłach, zechcą podkopywać istniejący stan rzeczy, w takim razie rzucą Francyę w odmęt walk wewnętrznych, które będą musiały zwrócić na siebie uwagę zagranicznych mężów stanu. Wobec tego pamiętać należy o słowach Thiersa: zwyciężą ci, którzy mają najwięcej rozsądku!“

Wszystkie wpływowe osobistości w republikańskim obozie we Francyi przypisują klęskę przy ostatnich wyborach rozdwojeniu własnego stronnictwa i wzywają wszystkich do zgody, ażeby przynajmniej przy ściślejszych wyborach uratować te mandaty, które się jeszcze nie dostały w ręce konserwatystów. Zdaje się, że to nawoływanie nie minie tym razem bez skutku. W stronnictwie nieprzejednanych dają się dostrzegać pewne objawy sympatyi dla republiki. Rochefort oświadcza w swym dzienniku, że będzie popierał przymierze skrajno-radykalnego stronnictwa z oportunistami, gdyż wobec wspólnego nieprzyjaciela wszyscy republikanie powinni się połączyć.

W ostatniej chwili nadchodzą wiadomości z pięciu departamentów, gdzie skrutynium skończyło się dopiero we wtorek. Konserwatyści zdobyli znowu kilka mandatów. Między republikanami, którzy pozostali w mniejszości, znajduje się także były minister Coustens, który był sprawozdawcą komisyi podczas rozpraw nad reformą wyborczą.

Biuro Reutera otrzymało ważny telegram z Suakimu. Markopoli bej wysłał 29 września depeszę z Asmary do pułkownika Hermside, donosząc mu o zwycięstwie Abisyńczyków nad powstańcami; 3000 powstańców poległo na polu bitwy. Osman Digma znajduje się między zabitymi.

Anglicy nieraz już zapewniali, że Osman Digma nie żyje. Wiadomość, którą dziś *Biuro Reutera* podaje, jest najlepszą charakterystyką prawdomowności angielskich korespodentów. Dla tego też i tym razem nie można przyjąć powyższego doniesienia bez pewnych zastrzeżeń.

Kronika.

Kraków, 8 października

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Marcina (Lelewela) Borelowskiego, dowódzcy z pod Batorza r. 1863, odprawionem będzie jutro w piątek dn. 9 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Bernardynów.

W lokalu Towarzystwa drukarzy krakowskich, na powiększenie funduszu dla wygnańców z Prus, odbędzie się w niedzielę 11 bm. wieczorek dramatyczny dla członków Stowarzyszenia. Program obejmuje: „Cylinder“ monolog z francuskiego, „Dziadunio z wnuczętami“ scena charakterystyczna i „Pan majster pod dobrą datą“ podług Gustawa Fiszera; zakończy jednoaktowa wesoła komedya Meilhac i Halevy p. t. „Przejście Wenery“. Początek widowiska o 7 wieczorem.

Książę Władysław Czartoryski, założyciel muzeum imienia Czartoryskich, bawi od paru dni wraz z synem Augustem w Krakowie.

Wyższa szkoła żeńska, prywatna, ośmioklasowa, niemiecka, na ulicy Kanoniczej, otrzymała prawa szkoły publicznej.

Na ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, ruch powozów i przechodniów w dni targowe piątek i wtorek jest tak wielkim, iż ulica stanowczo uważaną być musi za zbyt wąską. Często następują na niej dłuższe zupełne zatamowania ruchu, szczególnie pod czas przejazdu wozów tramwajowych. Wobec tego niezbędnem jest otwarcie nowej równoległej ulicy, co nastąpić by mogło albo przez przecięcie tak zwanego „miodowego ogrodu“ przedłużającego ulicę Bożego Ciała, albo przez przecięcie dziedzińca kamienicy p. Süsera, przedłużającego ulicę Augustyańską. Należy przypuszczać, iż właściciele wymienionych przestrzeni nie powinniby stawiać miastu wysokich wymagań w razie powzięcia zamiaru otwarcia nowej ulicy, tem więcej, iż sami zyskaliby nowy front dla swoich zabudowań.

Dziś w nocy pomiędzy 1 a 2, na południowo-wschodniej stronie nieboskłonu, obserwowano w naszem mieście niezwykłą jasność trwającą przez godzinę. Nie wiadomo wszakże czy była to łuna pożaru, czy też tylko zjawisko powietrzne.

O czcigodnym więźniu magdeburskim J. I. Kraszewskim, dzienniki niemieckie od czasu do czasu przynoszą coraz nowe nie stwierdzające się niestety pogłoski dotyczące uwolnienia. Z obowiązku tylko notujemy, iż jedno z pism berlińskich donosi, jakoby Kraszewski za wstawieniem się żony jednego z zagranicznych monarchów miał zostać wypuszczonym na wolność, cesarz Wilhelm jednak waruje sobie, aby Kraszewski przyznał się do zarzucanej mu winy.

Pod Lanckoroną, jak nas zapewniają, nader smutny zaszedł w tych dniach wypadek. Na polowaniu miejscowy leśniczy wypadkowo postrzelił śrutem wiejską kobietę. Na krzyk jej zbiegli się zajęci w polu wieśniacy i tak leśnika, jak i towarzyszącego mu jednego z krakowskich amatorów myśliwstwa obrzucając obelgami, postanowili obić. Perswazye obu, chęć wynagrodzenia mimowolnej krzywdy, wreszcie obietnice sprowadzenia lekarza, ażeby wyleczył bardzo lekko postrzeloną kobietę, nic nie skutkowały i chłopi już zabierali się do bicia, kiedy obaj myśliwi widząc, że nie przelewki, postanowili ratować się ucieczką. I to nie pomogło, gdyż wieśniacy gonili ich z motykami w rękach. Wówczas zmęczony ucieczką krakowianin zatrzymał się, głośno wykrzyknął do wieśniaków, iż wystrzeli jeżeli który do niego przystąpi a kiedy jeden z nich zbliżył się na trzy kroki, chcąc go uderzyć motyką, dał ognia i całym nabojem trafił w brzuch napastnika. Taką wiadomość otrzymujemy od osoby godnej wiary, resztę śledztwo sądowe wyjaśni. Obaj myśliwi są na wolnej stopie.

Zmarli. W Warszawie zmarła w sędziwym wieku Aniela z hr. Jezierskich hr. Scipio.

We Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, 84 letni starzec, Tyburcy Olszewski, niegdyś właściciel dóbr i oficer gwardyi narodowej z 1848 r. Przyczyną samobójstwa starca, który niegdyś należał do arystokratycznego kółka we Lwowie, była ostatnia nędza.

Stefan Kraszewski, nauczyciel gimnazyum, zmarł w Rzeszowie.

Romuald Skórkowski, kapitan wojsk polskich z 1831 r., zmarł w Warszawie.

W gronie aptekarzy warszawskich, jak się dowiaduje *Gazeta Polska*, powstał projekt zaniechania transportu materyałów aptecznych z Niemiec a sprowadzania ich natomiast z Francyi i Anglii. W tym celu kilku farmaceutów porozumiało się już z jednym ze składów materyałów aptecznych, a za przykładem ich pójść mają jeszcze i inni aptekarze warszawscy. Bodajby i gdzieindziej Warszawa znalazła w tym względzie naśladowców.

Ordery obcych państw otrzymali: radca dworu Stumer, rosyjski krzyż komandorski orderu św. Stanisława; radca sekcyjny dr. Blumenstock, krzyż komandorski orderu św. Anny. Dekoracye te spotkały wymienionych z okazyi zjazdu monarchów w Kromieryżu — gdzie obaj byli obecni.

Dr. Arnold Rapaport z Laenderbanku, otrzymał francuski krzyż legii honorowej.

Koślawe kolana u dzieci coraz częściej dają się spostrzegać. Według słynnego chirurga prof. Lücke zwykłą przyczyną tego kalectwa bywa noszenie przez dłuższy czas szelek u pończoch, które są przytwierdzone do pończochy z zewnątrz, idą następnie ku górze po zewnętrznej części uda i przyczepiają się do kaftanika lub gorsetu. Szelki te bywają lniane, bawełniane, zwykle zaś elastyczne. Mechanizm, wywołujący koślawe kolana, bywa bardzo prosty. Przy każdym chodzie, szczególniej przy bieganiu tak przy zgięciu, jak i przy wyprostowaniu nogi w stawie biodrowym, w chwili kiedy goleń jest wyciągniętą, szelki się naprężają. Działanie tego naprężenia przenosi się na udo i ostatecznie musi się odbić w stawie kolanowym i wywołać w nim obrót ku zewnątrz. Ten ruch zwykle malcy wykonywują dobrowolnie, instynktownie, aby uniknąć nie możności hamującego i nieprzyjemnego pociągania. Lücke spostrzegał na ulicy często dzieci skaczące, jak one ten obrót goleni widocznie wykonywały i za każdym razem szelki były naciągane. U dziewczynek jeszcze częściej można spostrzegać to zjawisko. Naturalnie, że dzieci z twardemi kośćmi i z silnie rozwiniętą muskulaturą, mogą przezwyciężyć to pociąganie, u delikatnych zaś i nieco krzywicowych, szelki te wytwarzają koślawe kolana. Szelki te od pewnego czasu bywają polecane przez domowych lekarzy, ponieważ dawniejsze podwiązki powodowały zastój krwi żylnej. Według L. to tylko wtedy się wydarza jeżeli podwiązka nałożoną jest w dole podkolanowym i bezpośrednio ciśnie na naczynia, a przytem jest wąska i silnie uciskająca. Jeżeli zaś pończochy będą długie i podwiązki będą nakładane w $^1/_3$ części dolnej uda, wtedy nie mamy powodu obawiać się zastoju krwi żylnej.

Ekonomiczne pranie bielizny. Sposób ten może się okazać pożytecznym niejednej rodzinie. Rozpuścić na lekkim ogniu dwa funty zwyczajnego mydła w odpowiedniej ilości wody. Otrzymany ług powinien być dość gęsty. Przelać go do balii, zawierającej od dziesięciu do dwunastu garncy wody. Dodać doń jednę łyżeczkę od kawy terpentyny i dwie takież same łyżeczki amoniaku. Rozmieszać wszystko razem jak najstaranniej. W tej mięszaninie zamoczyć brudną bieliznę. Balię nakryć i podtrzymać moczenie przez trzy godziny. Po dostatecznem przegryzieniu się brudu, bieliznę wydobyć, sztuka po sztuce wycisnąć, namydlić i rozcierać między rękami, jak się to czyni zazwyczaj. Ostatecznie przepłukać w czystej wodzie i w ogóle postępować już dalej według przyjętego zwyczaju. Przygotowany powyżej ług może być zachowany do powtórnego użytku, należy go tylko podegrzać i wzmocnić przed zamoczeniem bielizny powtórnem dodaniem pół łyżeczki terpentyny i łyżeczki amoniaku. Powyższa metoda kosztuje niewiele, a oprócz tego, że bielizna pierze się bardzo czysto, ma jeszcze tę dogodność, że usuwa konieczność owego forsownego tarcia i rozcierania, które tak szkodliwie działa na całość bielizny.

Czyszczenie podłóg bez mycia. Niektóre osoby są otwartymi przeciwnikami mycia podłóg i mają w tem rzeczywiście wiele słuszności. Dlaczego — łatwo zrozumieć. Najpierw mycie sprowadza w pewnym stopniu wilgoć do mieszkania następnie szkodzi posadzkom i podkładom a ostatecznie woda rozlana w nadmiernej ilości, może zaciekąć na sufit niższego piętra. Wobec tych potrójnych niedogodności mycia, sprobujmy innego sposobu, a mianowicie wycierania Za granicą odbywa się ono niemal wszędzie przy pomocy tak zwanej *paille de fer* żelaznej słomy. Są to wąziutkie metalowe wstążeczki, zwinięte w pęczek i służące do zdrapywania plam i brudu. Ale tam gdzieby tego środka nie znano, lub na razie go nie było, można go zastąpić przez użycie świeżego garbarskiego dębnika. Zdobywszy odpowiednią ilość, należy zwilżyć go cokolwiek gorącą wodą i wycierać nim miejsca splamione, lub też całą posadzkę, jeśli tego wymaga potrzeba. Jeśli podłoga jest woskowaną, miejsca wywabione z plam naciera się kawałkiem wosku i puszcza szczotkę do dokonania reszty. Są u nas gospodynie, szczególniej po wsiach, które czyniąc zadosyć chwalebnemu skądinąd zamiłowaniu do porządku, literalnie co sobota uawadniają, że się tak wyrazimy, pokoje. Nic więc dziwnego, że właściciele domów nie mogą patrzeć obojętnem okiem na tę niszczącą działalność.

Z Królewca wydalono ogółem 763 rosyjskich poddanych, w tej liczbie 240 katolików, 180 żydów. Stowarzyszenie dobroczynne rozdało potrzebującym po 50 marek na głowę.

Na wystawie peszteńskiej do dnia 4 października zebrano za karty wstępu razem 637.441 złr. 40 cnt.

Pomiędzy Bruksellą a Antwerpią, na odległości 44 kilometrów, robiono parę tygodni temu próby z telefonami Ochorowicza. Robiono również próbę przesyłania głosu tymże telefonem na dalszą odległość z Bruksselli do Ostendy i królowa belgijska słuchała w Ostendzie opery brukselskiej przy pomocy aparatów naszego ziomka. W obu razach doświadczenia wypadły zupełnie pomyślnie.

Niezwykle straszne nieszczęście wydarzyło się dn 4 bm. w Pittsburgu w Pensylwanii. W odlewarni żelaza firmy „Solar“ z niezbadanej dotąd przyczyny eksplodowało sześć kotłów parowych, skutkiem czego przeszło 150 robotników padło śmiercią, a przeszło 300 poniosło rany. Ta część fabryki, w której była eksplozya, rozsypała się zupełnie w gruzy.

W Sztutgardzie w d. 30 z. m. odsłonięto pomnik, wzniesiony na cześć sławnego publicysty i profesora prawa, Jana Jakuba Mosera. Uroczystość odsłonięcia przypadła w setną rocznicę jego zgonu.

Dziennikarstwo. Cyfra czasopism na kuli ziemskiej wzrasta z zadziwiającą szybkością W 1826 r. Balli, Francuz, zebrał 3168 tytułów rozmaitych dzienników, tygodników i miesięczników. W 40 lat później, tj. około 1865 r. cyfra ta wzrosła do 1250. Obecnie *Figaro* oblicza liczbę peryodycznych wy-

dawnictw całego świata na 38.000. Największa liczba gazet zawsze przypadała na Anglię. W 1826 r. Wielka Brytania drukowała 1378 czasopism, a w 1865 r. przeszło 5000, w obecnej chwili zaś wychodzi ich tam około 16.000. Najpierwsze polityczne gazety pokazały się w Wenecyi. Owe „kartki z wiadomościami" redagowane były przez senatorów weneckich, w celu zaznajamiania ogółu ze wszystkiem, co się stało więcej interesującego. We Francyi dziennikarstwo postępowało bardzo wolnym krokiem. *Mercure* pojawiła się w 1631 r., a w r. 1781 w Paryżu wychodziło wszystkiego tylko 30 peryodycznych wydawnictw. Obecnie we francuskim języku wychodzi 6800 gazet. Największą gazetą jest *Temps* a najmniejszą *Fil Electrique*. Wiele politycznych, a szczególnej włoskich gazet od czasu do czasu podaje w tekście illustracye, jedna tylko codzienna gazeta stale bywa illustrowaną, a mianowicie new-yorski *Daily Graphic*.

W Paryżu i Londynie zawiązało się towarzystwo międzynarodowe kalkograficzne, mające na celu reprodukowanie najrzadszych sztychów z XV i XVI stulecia. Na czele stowarzyszenia stoją ks. Aumale, ks. Devonshire, br. Henryk Delaborde, br. Edmund Rotszyld i inni. Wszelkie cele handlowe i spekulacyjne są wykluczone. Towarzystwo liczyć będzie 220 członków i w tyluż egzemplarzach odbijać ma reprodukcye, jedynie dla rozdawania ich członkom.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Radymnie kwieskowanemu kapitanowi Gustawowi Hoenlowi, w Tłumaczu asystentowi pocztowemu Gustawowi Pentherowi, w Wiśniczu kwieskowanemu oficyałowi Sylwestrowi Skulicowi; dalej posady ekspedytorów pocztowych: w Wybranówce ekspedytorowi pocztowemu Edwardowi Metzgerowi, w Czerlanach ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Przeworskiemu, w Dziewinie administratorce pocztowej Maryi Sieleckiej, w Korczowie naczelnikowi stacyi kolejowej Bronisławowi Fagusińskiemu, w Ostrowie naczelnikowi stacyi kolejowej Antoniemu Zimmermannowi, w Gdowie ekspedytorowi pocztowemu Kazimierzowi Paleologowi, w Podburzu ekspedytorowi pocztowemu Longinowi Loefflerowi, w Rogóźnie urzędnikowi kolejowemu Wacławowi Wirthowi, w Jastrzębiy właścicielowi dóbr Karolowi Teichmannowi; przeniosła zaś ekspedyentkę pocztową Juliana Breuer z Bestwiny do Stróżego i ekspedyentkę pocztową Ludmiłę Nartowską z Bednarowa do Sinkowa, Wacława Straubala z Tarnowa do Lwowa, Jana Johau z Brzeżan do Sanoka, dalej asystenta urzędów telegraficznych Leona Müllera z Krakowa do Złoczowa.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 10 października: „Doktor Faustyna", komedya w 3 aktach St. hr. Rzewuskiego. (Po raz pierwszy). — „Folwark Primerose", komedya w 1 akcie ze śpiewami pp. Cormon i Dutetr.

Niedziela 11 października: „Chata pod lasem", dramat w 5 aktach a 8 obrazach F. Soulie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Jubileusz F. H. Duchińskiego, jak zapowiedziano, obchodzony będzie w naszem mieście w sobotę 10 bm. Niepospolite zasługi badań historycznych nad stosunkiem narodów słowiańskich do plemion, zamieszkałych za Dnieprem, uczyniły imię Duchińskiego głośnem w całym świecie naukowym. Kraj nasz, dając wyraz wdzięczności za prace uczonego patryoty, obchodzi w tym roku 50-letnią rocznicę działalności Duchińskiego, we Lwowie i Krakowie. We Lwowie uroczysty obchód jubileuszu odbędzie się w bieżącym miesiącu, u nas zaś w sobotę o 12 w południe stosownie do życzenia czcigodnego jubilata, który w listach pisanych do przyjaciół, prosił, aby za niego się pomodlono, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Pijarów. Nasze znakomitości muzykalne wezmą udział w nabożeństwie przez wykonanie produkcyi muzycznych na chórze. Uproszony został także do współudziału kompozytor i wirtuoz Nikodem Biernacki, wydalony przez władze pruskie.

Wieczór, w sali Rady miejskiej odbędzie się odczyt p. t. "Dwie cywilizacye", a za kilka dni wyjdzie z druku pismo zbiorowe p. t. „Wieniec jubileuszowy" na cześć Duchińskiego. Artyści i literaci przygotowują solenizantowi album artystyczne, które zostanie mu wręczone jednocześnie z medalem, na tę pamiątkę wybić się mającym przez komitet lwowski. Obywatele Krakowa przyłączyli się do adresu lwowskiego, jaki ma być z Galicyi wręczony, a który bardzo licznemi już pokryty został podpisami.

Proszeni jesteśmy przez obywateli zajmujących się obchodem, aby zaprosić wszystkich zwolenników podniosłych badań naukowych i historycznych, wszystkich Polaków, umiejących cenić zasługi Duchińskiego, tych, którzy rozumieją na czem polega walka nasza o byt narodowy, aby zechcieli jak najliczniej przystąpić do wzięcia udziału w nabożeństwie i odczycie.

— Juliusz Turczyński, autor drukowanej w naszym dzienniki noweli osnutej na tle życia ludu huculskiego z nad Czeremoszu, p. t. „U stóp Czarnohory", napisał obecnie nowelę większych rozmiarów p. t. „Taras z Worochty". Miejscem akcyi w najnowszej tej pracy wielce utalentowanego autora są okolice górskie nad Prutem.

— Warszawski teatr rozmaitości wystawił w sobotę nową oryginalną komedyę autora „Miodowych miesięcy" Leona Madejskiego, p. t. „W domu i za domem".

— W Komedyi Francuskiej odegrano w tych dniach po raz pierwszy dramat Deslandes'a p. t.: „Antonina Rigaud". Sztuka, jakkolwiek nie nowej treści, napisana bardzo zręcznie, zyskała powszechne uznanie, do czego niemało przyczyniła się wykwintna gra aktorów.

— Sensacyjny dramat Zoli „*Thérèse Raquin*", wystawiony być ma w ciągu sezonu zimowego w teatrze Porte St-Martin, z Sarą Bernhardt i Marais w rolach głównych.

— Hennequin ojciec i syn, przygotowują dla teatru Palais-Royal czteroaktową komedyę p. t. „*Trop de vertu*".

— Wiktoryn Sardou, najpłodniejszy a może i najgłośniejszy z współczesnych komedyopisarzy, buduje obecnie w pobliżu willi swojej Graziella pod Nizzą, teatr, którego specyalnem przeznaczeniem będą próbne przedstawienia własnych utworów Sardou.

— Nowy portret Szekspira odnaleziono w jednym ze sklepów londyńskich. Autentyczność uznana. Portret ten został reprodukowany fotograficznie.

— Na pomnik dla Makarta Stowarzyszenie artystów wiedeńskich zebrało dotychczas 6000 złr.

Nowe książki. (Filozofia):

— Kozietulski Zdzisław: O granicy pojęć ludzkich. Warszawa, 1885.

— Kozłowski Wład.: Psychologia doświadczalna (w *Ateneum*. Zeszyt wrześniowy). Warszawa, 1885.

— Naville Ernest: O fizyce nowożytnej, historyczno-filoz. studya (z franc). Kraków, 1885.

— Ribot T.: Choroby osobowości. (Tłom. z franc. J. K. Potocki). Warsz., 1885.

— Wiszniewski Michał: Charaktery rozumów ludzkich. (Nowe wyd.). Lwów, 1885.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 40 zawiera: Franciszek Wężyk. Na rozstajnych drogach, powieść współczesna przez Leonarda Sowińskiego, tom I. Pogadanka przez Quisa. Tłumaczenie z Alberta Traegera: Chcesz li?... Krzyż, przez Józefa Kościelskiego. Z Ariosta: „Orlanda rozszalałego", pieśń VII w przekładzie Felicyana. Korespondencya ze Lwowa. Ziarnka, zebrał Władysław Rajnold. Korespondencya z Paryża, przez Sewerynę Duchińską. Bitwa Kaliska z roku 1706. Złote listki. Kronika polityczna. Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Sztuka, literatura i nauka. Rzeczy społeczne. Statystyka. Nekrologia. Różne). Bibliografia. Zadanie szachowe. — Ryciny: Franciszek Wężyk. Z konkursu *Tygodnika powszechnego*, typ dziewicy polskiej, rysunek Wojciecha Gersona, uwieńczony pierwszą nagrodą. Droga żelazna wojenna.

Dodatek: O dziecko. (Solange de Croix-Saint-Luc), przez Alberta Delpita. Przez wszystkie piekła, romans historyczny Maurycego Jokaya, przełożył Emil Tustanowski. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Kongres rolniczy w Budapeszcie.

Pierwszy referent Eugeniusz Gal, obszerne swoje wywody o obecnem przesileniu rolniczem zakończył przedłożeniem projektu do trzech uchwał, a mianowicie:

I. Konkurencya pojawiająca się na polu produkcyi rolniczej, będzie w przyszłości, o ile ją można przewidzieć, prawdopodobnie jeszcze bardziej się wzmagać.

II. Wobec takiej perspektywy należy w gospodarstwie społecznem państw środkowo-europejskich pomiędzy głównemi gałęziami produkcyi, tj. pomiędzy rolnictwem przemysłem i handlem, zaprowadzić słuszny stosunek; atoli rolnictwo, jeżeli ma istnieć bez szczegółowej opieki, powinno się przekształcić w gałęź produkcyi wyższego stopnia, którąby mogła stać — ile możności — niezależnie od czynników, stojących poza obrębem wolnej woli człowieka (a więc ile możności niezależnie od nadzwyczajnych wpływów elementarnych), przy której wpływ potężniejszej konkurencyi można ciągle osłabiać.

III. Ekonomiczne, społeczne i polityczne względy wymagają zarówno, aby to wielkie gospodarcze przekształcenie odbyło się bez wstrząśnienia. Aby to osięgnąć wypada, aby

1) producenci starali się stopniowo skorzystać z postępu techniki, szczególnie przez użycie jak najlepszego ziarna do siewu, przez odpowiednie nawożenie, jak najstosowniejszą uprawę i przez użycie najlepszych maszyn i narzędzi. Uprawa pszenicy powinna być ograniczoną wyłącznie do ziemi istotnie pszennej, chów bydła należy zaprowadzić na większe rozmiary, a gdzie się da wprowadzić pewne odmiany w tryb gospodarowania. Szczególnie powinny gospodarstwa drobne pod kierunkiem większych wiązać się spólnie w pewnych kierunkach, aby wspólnemi siłami bronić swego interesu i zaprowadzać u siebie metody produkcyi przemysłowej, rokujące zarobek i dochód.

2) Państwo powinno umysłowy i moralny poziom producentów podnosić przez praktyczny ustrój szkolnictwa ludowego, szczególnie przy pomocy szkół rolniczych, stacyj doświadczalnych i gospodarstw wzorowych. Państwo powinno popierać tworzenie się towarzystw rolniczych i stowarzyszeń dla kredytu rolniczego, udoskonalać komunikacye wodne i lądowe, przy nakładaniu podatków mieć wzgląd no produkcyę i na klasy produkujące.

3) W chwili przechodowej, w której rolnictwo znajduje się w stanie przekształcenia się, powinno państwo produkcyę surowych płodów wziąć w opiekę przez nałożenie ceł ochronnych; jednak państwa środkowo-europejskie powinny dążyć do tego, aby to uczynić, nie każde dla siebie zosobna, lecz wspólnie.

Wspólne przymierze cłowo-handlowe wobec państw zamorskich i Rosyi powinno oprzeć się na takiej podstawie, by poszczególne państwa, należące do tego przymierza, nie utraciły przecież ani swoich dochodów cłowych, ani samodzielności w uregulowaniu swoich podatków bezpośrednich.

Jeżeli na teraz nie da się utworzyć takie przymierze między wszystkiemi państwami europejskiemi, to związek choćby tylko kilku należy przyjąć z zadowoleniem, jeżeli przystąpienie reszty państw nie będzie przez to wykluczone.

Po takiem sformułowaniu uwag i wniosków rozwinęła się obszerna dyskusya, w której po kolei bądź agronomowie, bądź ekonomiści zabierali głos, uzupełniając wywody referenta swemi spostrzeżeniami i radami. Nie możemy tu z braku miejsca podawać choćby w streszczeniu wszystkich przemówień, dlatego zanotujemy tylko niektóre uwagi, zasługujące na szczególne zanotowanie.

I tak między innymi hr. Jestvitz podniósł tę okoliczność, że rolnictwo, zagrożone konkurencyą, zaczęło szukać środków ratunku samodzielnie i po części skutecznie w zespoleniu się z przemysłem. Jednak z tego skorzystał tylko kapitalizm, który każdą zwyżkę renty realnej dla siebie wyłącznie wyzyskał. Do tego przyłączył się także fiskalizm, który natychmiast na wszelkie dochody położył swoją gniotącą rękę. Wtedy odezwał się głos — upominający się o pomoc państwową. Upominanie to stało się powszechnem, a odpowiedź bywała różną, najżywszą w Niemczech przez zaprowadzenie cła ochronnego, które jednak nie okazało się bynajmniej skutecznem. Hr. Eug. Zichy między wielu trudnościami, z któremi rolnictwo w Europie musi walczyć, podniósł szczególnie zbyt wygórowane ciężary podatkowe na utrzymanie olbrzymich armij. Wojsko odbiera rolnictwu najlepsze siły, kosztuje olbrzymio i przez to utrudnia walkę konkurencyjną z Ameryką.

Dr. A. Peez mówi o wzajemnem oddziaływaniu na siebie rolnictwa i przemysłu, a dla lepszego wyjaśnienia trudności, z jakiemi musi walczyć produkcya europejska, przytacza niektóre obliczenia kosztów transportu, oraz podaje wysokość ceł właśnie u tych państw, z któremi zagrażają Europie. I tak przewóz 1 cetnara metr. zboża z Budapesztu do Paryża kosztuje 3·87, a z Delhi nad Gangesem do Liverpoolu, na przestrzeni o tyle większej, nawet nieco mniej bo 3·75; z Budapeszta do Zurychu 2·86 a z Nowego-Yorku do Liverpoolu 60 c, do 1 złr. Co do ceł zaś to od przywozu lokomotywy do Niemiec płaci się 1800 złr., do Francyi toż samo, do Austryi dwa razy tyle bo 3600, do Rosyi zaś 6632, o Ameryki aż 10800. Od cetnara metrycznego wełny wynosi cło w Austryi 65, we Francyi 79, w Niemczech 89, w Rosyi 437, a w Ameryce 457 złr. Tak wysokie cła niedopuszczają wyrobów przemysłu zagranicznych, utrudniają zatem podniesienie się przemysłu tych krajów, które się jakiemi cłami nie odgrodziły, a przez to osłabiają najsilniejszego konsumenta miejscowych płodów rolniczych, a więc podkopują rolnictwo.

Oprócz wyżej przytoczonych mówców przemawiało jeszcze kilku innych. Podane streszczenie niechaj da wyobrażenie o przebiegu obrad pierwszej sesyi kongresu. (D. c. n.)

VII targ zbożowy i wystawa chmielu we Lwowie. Według spisu uczestników, ogłoszonego drukiem, liczba ich wynosiła 243. Sytuacya przez cały targ była bardzo mało ożywiona, a raczej ospała. Tak producenci, jak kupcy zachowywali się ciągle z wielką rezerwą. Obok oficyalnych tranzakcyj na targu w sali ratuszowej odbywały się umowy po domach prywatnych i na „wałach". W zamknięciu targu wczoraj w południe zaznaczył przewodniczący p. Augustynowicz, że tegoroczny targ wypadł bardzo słabo, z czego wielu robi przypuszczenie, iż to będzie już ostatnia tego rodzaju próba.

Co do wystawy chmielu na strzelnicy referent komitetu p. Brener odczytał wyrok sędziów. Wystawców, którzy dostarczyli chmiel według żądania komitetu nie w małych próbkach, lecz w wantuchach, było 74 i tych tylko uwzględniono przy ocenie ich chmielu.

Przyznano nagrody dla chmielarzy po 40 złr. za chmiel pp. Gizowskiego i Balickiego, po 20 złr. pp. Kokurewicza, Krasińskiego, Stawarskiego i Balki. Właściciele wspomniani otrzymali listy pochwalne.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 8 października. Między ministrem serbskim Garaszaninem a rządem bulgarskim odbyła się z powodu rzekomego przekroczenia granicy przez wojsko serbskie — wymiana depesz w formie uprzejmej, przyczem Garaszanin zapewniał, że w tym wypadku rozchodzi się właściwie o bandy rozbójnicze. Oba rządy przyrzekły sobie nawzajem działać wspólnemi siłami dla pochwycenia tych band.

Wymiana depesz świadczy o tem, że stosunki między Serbią a Bulgaryą znacznie się poprawiły.

Nisz, 8 października. Emigranci zakłócają ciągle spokój na granicy serbskiej. Nadeszły właśnie wiadomości o wkroczeniu dwukrotnem pod Wlastocą w okręgu Zajeczarskim, gdzie wójta zamordowano. Po zamknięciu skupczyny pozostało przy królu tylko dwu ministrów: Garaszanin i Petrovics.

Ateny, 8 października. Według doniesienia ztąd do *Ag. Havasa*, Salisbury doradził rządowi greckiemu, aby zachował się spokojnie, bo inaczej ściągnie na Grecyę wielkie niebezpieczeństwo, jeżeliby armia grecka przekroczyła granicę. Delyannis odrzucił formalnie radę angielską i oświadczył, że pójdzie za radą mocarstw zaprzyjaźnionych, jeżeli te nie sprzeciwiają się interesom helleńskim. Życzliwe postępowanie Anglii względem Bulgaryi wywołało wielki niepokój w Grecyi. Król, rząd i naród zgadzają się w tem, by żądać kompenzaty, choćby wojnę przyszło prowadzić. Jeżeli unia bulgarska zostanie uznaną, wówczas Kreteńczycy są gotowi ogłosić połączenie swoje z Grecyą. Zresztą Grecya czeka dalszego rozwoju wypadków.

Paryż, 8 października. Depesza z Sofii do dziennika *Temps* zapewnia, że Bulgarya zaproponowała Serbii zgodne porozumienie się co do dalszego postępowania.

Londyn, 8 paźdz. Na wczorajszem zgromadzeniu stronnictwa konserwatywnego w Newport oświadczył Salisbury, że najnowsze wypadki na wschodzie nie utworzyły bynajmniej Wielkiej Bulgaryi w myśl traktatu San-Stefano. Od czasu wycofania się wojska rosyjskiego z Rumelii wschodniej rozwinęły się tam dążenia narodowe, na które traktat berliński w swej części, odnoszącej się do Bulgaryi i Rumelii, wywarł wpływ bardzo zbawienny. Na wszelki wypadek połączenie się Bulgaryi z Rumelią może być potwierdzonem tylko w formie, którąby władzę zwierzchniczą sułtana uznawała.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt 8 października. Dziś odczytano w Sejmie rezultat wczorajszych wyborów do delegacyi wspólnych. Wynik odpowiada zupełnie liście kandydatów przed głosowaniem ułożonej.

(Kandydatami na członków zwyczajnych byli: Paweł Andahazy, T. Andrassy, Al. Apponyi, G. Bausznern, E. Barczay, M. Bende, A. Beöthy, Ed. Bethlen, Z. Bohus, W. Boros, L. Csernatony, E. Dániel, M. Falk, E. Gaal, J. Gaal, Fr. Harkanyi, Al. Hegeduss, J. Horvath, M. Ivanka, M. Jókai, St. Keglevich, J. Kresztics, A. Kubinyi G. Latinovics, L. Lang, J. Miskatovics, P. Perenyi, T. Prileszky, Sl. Rakovszky, Ed. Szalay, Kol. Széll, J. Szerb, D. Szilagyi, W. Szilagyi, O. Szlavy, L. Tisza, L. Vukotinovich, M. Wahrmann, Al. Wodianer, B. Zmaics. Na zastępców: G. Degen, K. Fackh, M. Izakovics, P. Szirmay, D. Teleki, J. Török i E. Visi. Przyp. Red.)

W dalszym toku posiedzenia uchwalono w trzeciem czytaniu traktat żeglugi z Francyą.

W Izbie magnatów odbył się dzisiaj wybór członków do delegacyj wspólnych, a rozprawa nad traktatem żeglugi z Francyą odbędzie się w sobotę, poczem odroczy się Izba magnatów do końca listopada.

Na temże posiedzeniu przyjęto sprawozdanie komisyi legitymacyjnej, sprawdzającej prawo należenia do składu Izby i nie przyjęto na listę członków: ks. Matternicha, ks. Choteka, hr. Lamberga, hr. Mitrovskyego, hr. Trauttmansdorfa i hr. Waldsteina, ponieważ są już członkami austryackiej Izby panów.

Petersburg, 8 października. *Prawitel. Wiestn.* ogłasza ukaz carski, podpisany 14 września, według którego gubernatorowie wszelkie władze i urzęda w trzech guberniach nadbałtyckich, z wyjątkiem niektórych władz miejscowych, wszystkie swoje sprawy urzędowe i korespondencye mają odbywać wyłącznie w języku rosyjskim, a to nawet w takich wypadkach, kiedy przy czynności urzędowej wspomnianych władz są obecne osoby, należące do kategoryi miejscowych urzędników z wyboru. Władze miejscowe, tworzące wspomniany wyjątek, mają sprawować swe urzędowanie i odbywać korespondencye ze sobą w języku niemieckim, łotyskim lub estońskim. Jednak jeżeli wchodzą w styczność z innemi organami władzy rządowej w guberniach nadbałtyckich lub w carstwie w ogóle, wówczas muszą się posługiwać językiem rosyjskim, i nawzajem od nich przyjmować korespondencye w tymże języku. Na wszystkich sesyach władz w kraju nadbałtyckim narady mają się odbywać w tym języku, który jest u nich obowiązującym dla sprawowania urzędu.

Berlin, 8 paźdz. W sensacyjnym procesie malarza Graef i towarzyszy wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni.

Chemnitz, (w Saksonii) 8 października. Socyaliści oskarżeni zostali przez trybunał tutejszy uwolnieni.

Paryż, 8 października. Od 4 b. m. nie było w Marsylii żadnego wypadku zachorowania na cholerę. Dla tego urząd sanitarny uwalnia okręty z kwarantanny i daje im świadectwa zdrowia.

Paryż, 8 października. Wczoraj wieczór powtórzyły się znowu zbiegowiska przed gmachem dziennika *Gaulois* i też same krzyki, jak dzień pierwej. Policya wyparła tłumy na pobliskie ulica, zamknąwszy ulicę zabroniła ruchu przed gmachem *Gaulois*.

Paryż. 8 października. Dotąd nie podał się jeszcze żaden minister do dymisyi.

Prezydent Grevy przyjmie u siebie dziś popołudniu ministrów Brissona i Allain Targé, a jutro będzie prezydował na posiedzeniu całego gabinetu.

Londyn, 8 paźdz. Na wczorajszem zgromadzeniu w Newport co do polityki wewnętrznej podniósł Salisbury z naciskiem potrzebę wielkich reform w Irlandyi, jednak z zachowaniem nietkniętej jedności państwa. Również potrzeba koniecznie związać kolonie ściślejszym węzłem z krajem macierzystym. Dalej przemawiał za ułatwieniem w nabywaniu ziemi na własność dziedziczną, a w końcu oświadczył, że polityka stronnictwa konserwatywnego wyznaje potrzebę utrzymania węzła między państwem a kościołem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 8 października 1885	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	81·50	81·40
» 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·—
» srebrna	—·—	82·30
» złota	—·—	108·80
4% Renta złota węgierska	97·05	96·97
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	857·—
Akcye kredytowe austryackie	281·—	280·90
» » węgierskie	282·—	282·25
Londyn	—·—	126·—
Napoleondor	—·—	100·02
Lombardy	133·—	133·60
Akcye Karola Ludwika	227·50	227·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	97·—	97·25
Union	76·80	77·10
Bankverein	100·25	100·50
Staatsbahn	283·30	283·25
Elbethalb.	152·25	153·—
Tramway	183·75	183·—
Länderbank	97·25	97·50
Alpine	35·75	35·75
Marka	—·—	61·95
Rubel	123·40	123.40
Dukat	—·—	6·01
Berlin d. 8 października 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	455.—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 8/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	122 75	123 50
Marki niemieckie » 100 mar.	61 60	62 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. » » 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne I Emis.	96 25	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 25	91 25
4% » » » » » II. Ser.	87 50	88 50
5% » » » »	98 75	99 25
6% » » Banku hip.	101 25	102 —
5% » » » » z prem. 10%	98 50	99 25
5% » » » » zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% » zast. Król. Pol. za rubli 100	97 —	98 —
4% » likwid. » 100	88 —	89 —

Lwów, dnia 7/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 65	99 15
4% » » » » » » 100	90 50	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. » » 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. » » 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 25	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 25	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 7/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 85
4% Listy likwidacyjne » » 100	— —	89 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. » » 100	— —	95 25
5% » » » II. » » 100	— —	93 80
5% » » » III. » » 100	— —	92 45
5% » » » IV. » » 100	— —	92 —

Wiedeń, dnia 7/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 25	81 40
5% » » srebrna » » 100	82 10	82 25
4% » » złota » » 100	108 70	108 90
5% » » pap. nowa » » 100	98 95	99 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 75	127 25
5% » » 1860 » 500 » » 100	139 40	139 70
5% » » 1860 » 100 » » 100	139 25	139 75
» » 1864 bez % całe » 100	169 25	169 75
» » 1864 bez % pół » 100	168 —	169 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96 85	97 —
5% » papierowa » » 100	89 80	89 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 75	109 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. » » 100	117 25	117 75
» » » 50 » » 100	116 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) » » 100	121 10	121 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% » » » 10% » Bukow. » 100 » »	102 50	103 50
5% » » » 7% » Siedm. » 100 » »	101 25	101 75
5% » » » 7% » Węgier. » 100 » »	102 25	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5% Pożyczka » z 1878 » » 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. » » 1	29 90	30 30
0% Losy Tureckie pr. » 400 » » » 1	17 2	[illegible] 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. » » 100	101 50	102 —
5% » hip. gal. z 10% pr. » » 100	98 —	99 30
5% » » » 40-let. » » 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l » » 100	99 —	99 75
7% » » » » » 20-l » » 100	101 —	101 50
6% » » » » » 36-l » » 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. » » 100	125 —	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. » » 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. » » 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare » » 100	98 80	99 30
5% Banku austro-węgierskiego » » 100	102 —	102 50
4½% » » » » 100	101 45	101 60
4% » » » » 100	98 70	99 —
4% Banku hip. węg. z premią » » 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 25	99 75
5% Ferdynanda północn. na 300 » » 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 » » 100	100 2	100 75
5% Koszycko-Bogum. » 200 » » 100	99 40	99 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 —	83 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. » 100	90 30	90 70
4% Rudolfa w złocie. » 200 » » 100	120 —	120 50
5% Siedmiogrodzkie » 200 » » 100	97 75	98 25
3% Lomb. (Südb.) » 500 fr. za sztukę 1	152 25	152 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	98 80	99 20
5% Nordosty na 300 » » » 100	96 90	97 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 » » » 100	75 50	76 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 25	175 75
Klary » 40 » m. k.	39 25	39 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% » 100 » w. a.	114 —	114 75
Krakowskie » 20 » w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) » 40 » w. a.	41 75	42 50
Czerwonego Krzyża austr. » 10 » w. a.	13 90	14 20
» » węg. » 5 » w. a.	8 80	9 10
Rudolfa » 10 » w. a.	18 50	18 75
Stanisławowskie » 20 » w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie » 100 » m. k.	132 50	133 25
4% » » 50 » w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	98 50	97 —
7·—	Bankverein Wiener » 100 »	100 25	100 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. » 160 »	280 30	280 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. » 200 »	281 25	281 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) » 200 »	96 75	97 25
42.30	Austro-węgierskie » 600 »	858 —	860 —
—·—	Unionbank » 100 »	77 —	77 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny » 200 »	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski » 200 »	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	180 —	180 25
152·50	Ferdynanda Północn. » 1050 »	2287—	2293—
10·50	Franciszka Józefa » 200 »	208 50	209 —
13·50	Karola Ludwika » 210 »	227 —	227 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy » 200 »	224 50	225 —
11·50	Elżbiety » 200 »	239 75	240 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie » 200 »	145 —	145 25
9·50	Rudolfa » 200 »	184 50	185 —
9·94	Siedmiogrodzkie » 200 »	179 50	180 —
30 fr.	Staatseisenbahn » 200 »	283 25	283 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) » 200 »	132 80	133 20
21·—	Żegluga na Dunaju » 500 »	446 —	448 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	6 02	6 05
20-to Frankówki » »	10 02	10 03
20-to Markówki » »	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne » »	10 35	10 38
Funty szterlingi » »	12 56	12 60
Banknoty włoskie » »	49 65	49 75
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 25	123 75

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 22,252/V.

Dostawa materyałów drzewnych.

Na rok 1886 rozpisuje się za ofertami dostawa:
100,000 metrów sześciennych drzewa opałowego;
70,000 sztuk podkładów dębowych;
1,780 metrów sześciennych budulcu i tartego materyału dębowego;
3,000 metrów sześciennych budulcu i tartego materyału miękkiego;
400 sztuk dębowych słupów telegraficznych.

Oferty ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na materyały drzewne", należy wnieść najdalej do **20 października r. b., godziny 11 przed południem**, u Zarządu głównego w Wiedniu, Komitetu zarządzającego w Bukareszcie, albo też Dyrekcyi ruchu we Lwowie lub Jassach; równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości oferowanych materyałów.

Postanowienia licytacyjne, wykazy szczegółowe materyałów, jako też ogólne i szczegółowe warunki dostawcze mogą być przejrzane i otrzymane w biurach Zarządów materyałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, 21 września 1885. 1301 1

Rada zawiadowcza.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.